

## Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki

Czesław Grądzki - wspomnienia (fragmety stron 64-67)

---

W roku 1926 ukończyłem szkołę powszechną i otrzymałem świadectwo, a wraz z nim książkę pt. "Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej". Po ukończeniu szkoły powszechnej chciałem się uczyć dalej. Miałem wówczas 17 lat. Po rozmowie z ojcem postanowiliśmy, że będę kontynuował naukę. W Pabianicach była szkoła zwana Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym Typu Średniego. Czekałem aż się rozpoczną zapisy do niej.

W dniu zapisów poszedłem wraz z matką do kancelarii szkoły, by zapisać się do egzaminów. Weszliśmy do kancelarii, zostaliśmy przyjęci przez urzędującego profesora, który zapytał, po co przyszliśmy. Odpowiedziałem, że chcę uczyć się w tej szkole i proszę o przyjęcie. Profesor zapytał czy posiadam świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Przedstawiłem je. Następnie zapytał jaki jest zawód ojca i matki. Odpowiedziałem, że tkacz i robotnica domowa. **Zapytał jeszcze o pochodzenie - odpowiedziałem, że chłopsko-robotnicze. Popatrzył na mnie i matkę, po czym oświadczył, że nie mogę być przyjęty do szkoły, gdyż stan moich rodziców, ich pochodzenie nie klasyfikują mnie do przyjęcia.** Stanęły mi łzy w oczach. Matka zaczęła prosić profesora, ale to nie pomogło. **Musiałem odejść.** Poczulem wielką niesprawiedliwość społeczną, ale nie mogłem na to nic poradzić. Byłem bezbronny jak ci robotnicy w tłumie szantażowani przez policję. Zacząłem czynić starania o przyjęcie do Liceum Pedagogicznego, ale i tu nie zostałem przyjęty. W tym czasie nastąpił zwrot w moim życiu i znowu wróciłem na wieś.

Zmarł dziadek, ojciec objął po nim czterohektarowe, mocno podupadłe gospodarstwo. Zamieszkaliśmy ponownie w Sędziejowicach. Chciałem pozostać w Pabianicach, by tutaj uczyć się dalej, ale ojciec zabrał mnie ze sobą, bym razem z nim pracował w gospodarstwie, które było zaniedbane i wymagało dużego wkładu pracy. Musiałem wypełnić wolę ojca i wrócić na wieś.

Praca na wsi w gospodarstwie była mi nie znana, ale powoli przywykłem do niej i nauczyłem się gospodarowania. Na gospodarstwie były nas cztery osoby - rodzice, babka i ja, które musiały się żywić. **Budynek mieszkalny był drewniany, kryty słomą, składał się z jednej izby, przy nim stała obora z gliny, również kryta słomą. Brakowało stodoły, która się spaliła.** Był jeden koń, ale brakowało krowy sprzedanej na pogrzeb dziadka. Materialnie gospodarstwo było więc podupadłe. Musieliśmy wszystko zaczynać od nowa i wkładać dużo wysiłku, by gospodarstwo jako tako istniało.

W roku 1927 rozpoczęto budowę szkoły rolniczej w Sędziejowicach, której pole graniczyło z gospodarką mego ojca. Poszedłem do pracy przy budowie jako robotnik fizyczny. Miałem wówczas 18 lat. Ciężka to była dla mnie praca, ale cóż miałem robić, innej nie było. Nie miałem ubrania, butów, bielizny. Gdy przyniosłem do domu pierwsze zapracowane pieniądze ojciec powiedział: "Synu, nie mamy drapaka do ziemi (sprężynówki konnej), nikt nie chce nam pożyczyć, daj mi te pieniądze, kupimy ją, oddam ci później. Z bólem serca dałem ojcu pieniądze, ale o ubraniu nie było już mowy. Przepracowałem miesiąc czasu, zarobiłem 45 zł, drapak kosztował 42 zł. Zostało mi tylko 3 złote. Pracowałem dalej, ażeby się jako tako ubrać. Matka przynosiła mi obiady, które zjadałem na uboczu, bo były bez okras, na którą rodzice nie mieli pieniędzy. Nie mieliśmy nawet mleka, gdyż brakowało krowy. Pracy w gospodarstwie było sporo, ale korzyści i dochodu bardzo mało.

**Ojciec po długich staraniach otrzymał pożyczkę, za którą kupił krowę.** Było nam już trochę łżej, ale brakowało jeszcze świń, koniecznych na sprzedaż po to, by zdobyć pieniądze i zapłacić podatek, ubezpieczenie budynków, inwentarza i inne należności. Jednocześnie trzeba było spłacić raty za ziemię z reformy rolnej. W ciągu roku wypadały dwie raty, na które trzeba było sprzedać dwie świny po 100 kg. Jeśli kury znosiły mendel jaj, to matka niosła je na targ do miasta odległego 13 km i sprzedawała za 1,20 zł. Kupowała za te pieniądze ćwierć kilograma słoniny za 50 gr, ojcu paczkę machorki również za 50 gr, kilogram soli i wracała z powrotem do domu. Musiało to starczyć na tydzień. Po tygodniu matka odbywała tę samą wędrowną i ponownie czyniła zakup niezbędnych w domu rzeczy. Jaja jedliśmy tylko wtedy, gdy się stłukły lub wtedy, gdy matka robiła przegląd jaj nasadzonych pod kurę na kurczęta. Jeśli któreś nie było zależzone, wyjmowała je i smażyła na mleku z dodatkiem mąki.

Za pieniądze, które zarobiłem w drugim miesiącu pracy przy budowie szkoły ojciec kupił dwa prosięta i powiedział, że

## Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki

Czesław Grądzki - wspomnienia (fragmenty stron 64-67)

---

jak urosną to kupi mi za to jedno ubranie, a pieniądze za drugie przeznaczy na wydatki gospodarcze. Musiałem się tym zadowolić i czekać dalej.

Za ziemię otrzymaną przez dziadka z reformy rolnej trzeba było zapłacić kwotę 2526 zł rozłożoną w ratach na 20 lat. Spłacało się ją dwoma ratami rocznie w kwietniu i w październiku. Każda rata wynosiła 63 zł. Równało się to cenie za jedną sprzedaną świnie wagi 120 kg. Na zapłacenie dwóch rat trzeba było uchwycić dwie świnie rocznie, albo sprzedać 9 metrów żyta po 14 zł za metr. Ojciec obsiewał żytem 4 morgi ziemi. Gdyby sprzedał 9 metrów żyta na spłatę rat za ziemię, na obsiew roli na rok następny zużywał 4 metry, i dla konia przeznaczył 12 metrów, to razem wynosiłoby to 25 metrów. Żytem zaś obsiewał cztery morgi pola, z których zbierał od 28 do 30 metrów. Dlatego też ojciec nie mógł sprzedawać żyta na spłatę rat, ale przeznaczał je na paszę dla inwentarza, który sprzedawał i za to pokrywał raty. Zyskiwał na tym mąkę dla wyżywienia rodziny i otręby na paszę. **Gorzej było jednak, gdy świnie padły, wtenczas nie było pieniędzy na spłatę rat.** Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży pozostałych płodów rolnych ojciec musiał pokryć podatek gruntowy, ubezpieczenie i inne wydatki gospodarcze. Na zakup artykułów domowych pierwszej potrzeby, takich jak sól, zapalki, naftę, machorkę, tłuszcz i inne, przeznaczone były pieniądze ze sprzedaży jaj i kurcząt lub kur. Na kupno odzieży, obuwia, opału nie starczało już pieniędzy; trzeba było je zarobić poza gospodarstwem.

**Zobacz również:**